PAP: Urodzony w 1866 roku Ignacy Daszyński należał do tego samego pokolenia polskich polityków co Stanisław Wojciechowski (1869), Józef Piłsudski (1867) czy Roman Dmowski (1864). Jednak jego droga polityczna była odmienna. Najwcześniej z wymienionych uzyskał mandat demokratyczny, bo już jako niespełna 30-latek wszedł do austriackiej Izby Posłów jako najmłodszy deputowany. Co nadało bieg jego politycznej drodze i jego politycznym poglądom?

- Przemysław Prekiel: W pierwszym okresie życia Ignacego Daszyńskiego wielką rolę odegrał jego starszy brat Feliks, który po śmierci ojca stał się naturalnym autorytetem dla młodszego brata. To właśnie brat wprowadził go do środowiska działaczy socjalistycznych, pokazał prasę socjalistyczną, w której sam publikował. Istotne były także doświadczenia ze Stanisławowa i Drohobycza, gdzie Daszyński zetknął się z klasą robotniczą, między innymi z pracownikami przemysłu naftowego. Zobaczył, w jak ciężkich, urągających ludzkiej godności warunkach żyją i pracują robotnicy. Uznał, że jest to niemoralne. Już po odzyskaniu niepodległości wielokrotnie wracał do tamtych doświadczeń. Uważał, że robotnik żyjący w podłych warunkach nie będzie się utożsamiał z polskim państwem, jeśli to państwo pozostawi go swojemu losowi.

PAP: Daszyński urodził się w Zbarażu, na pograniczu Podola i Wołynia. Wśród kilku języków, które opanował, był także ukraiński. Jaki był jego stosunek do Ukraińców?

- P.P.: Duże znaczenie dla poglądów Daszyńskiego miało dorastanie w wielonarodowej Galicji, zamieszkanej między innymi przez Polaków, Ukraińców i Żydów, ale też Wołochów, Ormian czy Greków. Już jako uczeń gimnazjum poznał pisarza Iwana Frankę, ważną postać ukraińskiego ruchu narodowego. Spotykał Ukraińców również w działalności politycznej, a później w parlamencie austriackim. Z wieloma się przyjaźnił. Widział, że ciężki los robotników nie zależał od ich narodowości. Tak samo cierpiał robotnik ukraiński i polski. A wroga mieli tego samego – carską Rosję.

Daszyński dostrzegał odrębność Ukrainy od Rosji, a zarazem rozumiał, że niepodległe państwo ukraińskie mogłoby stanowić z polskiego punktu widzenia zaporę przed Rosją. Pod tym względem jego poglądy zbliżały go do Józefa Piłsudskiego, nie do Romana Dmowskiego. Na posiedzeniu Izby Posłów w lutym 1918 roku przemawiał: liczny naród, bogactwa naturalne wręcz olbrzymie, czarnoziem, który może uchodzić za spichlerz Europy, obfite złoża żelaza, węgla i rudy manganu, dostęp do wielkiego wybrzeża morskiego, jednym słowem, gigantyczny warsztat dla wielkiego narodu".

PAP: Czym pod koniec XIX wieku był dla Daszyńskiego socjalizm?

- P.P.: Socjalizm był wtedy dla Daszyńskiego wielkim marzeniem, ideą na swój sposób romantyczną. Chodziło w niej przede wszystkim o godność ludzi, którzy pracowali po kilkanaście godzin dziennie. Dlatego socjaliści formułowali postulat trzy razy osiem: osiem godzin pracy, osiem godzin odpoczynku, osiem godzin snu. Był to postulat obecny w socjalistycznych programach zarówno na zachodzie, jak i na wschodzie Europy. Dla Daszyńskiego socjalizm łączył się jeszcze z ideą niepodległości, mówił: „Ideał wolnej Polski, w której by lud był wolnym i równym, przyświeca każdemu socjaliście". Twierdził słusznie, że robotnicy nie zdołają wywalczyć swoich praw socjalnych bez zrzucenia jarzma zaborczych kajdan. Walczył o socjalizm w parlamencie austriackim i udowadniał, że polski poseł socjalistyczny może wiele zdziałać, choć musiał rywalizować również z polskimi konserwatystami galicyjskimi, choćby ze stańczykami. Na przykład podczas rewolucji

1905-1906 roku zabiegał o udzielenie schronienia w Austrii bojowcom PPS, którym w Rosji groziła kara śmierci. Bardzo ważnym elementem socjalizmu Daszyńskiego był demokratyzm. Daszyński znał Różę Luksemburg, wtedy jeden z ważniejszych głosów zachodnioeuropejskiej lewicy. Ich początkowe relacje miały także wymiar osobisty, ale później doszło między nimi do ostrego konfliktu na jednym ze spotkań Międzynarodówki Socjalistycznej. W realiach stosunkowo liberalnego zaboru austriackiego Ignacy Daszyński odrzucał rewolucyjne metody, a socjalizm zamierzał realizować poprzez pracę parlamentarną, samorządową, edukację i kompromis.

PAP: Czy doświadczenie parlamentarne odróżniało Daszyńskiego od innych czołowych polskich działaczy politycznych, nie tylko socjalistów, którzy w Królestwie Polskim nie mogli prowadzić legalnej działalności?

- P.P.: Z pewnością. Dla wielu działaczy PPS pochodzących z Królestwa Polskiego Daszyński był autorytetem. Miał doświadczenie parlamentarne, którego nie posiadali jego koledzy, na przykład Herman Lieberman czy Tomasz Arciszewski. Doskonale mówił po niemiecku, co pomagało mu także na forum międzynarodowym. Między innymi dlatego Piłsudski widział w nim nawet kandydata na ministra spraw zagranicznych. Kiedy w kwietniu 1919 roku połączyły się organizacje PPS z trzech zaborów, działacze galicyjscy mieli przewagę pod względem doświadczenia parlamentarnego. Ich koledzy z zaboru rosyjskiego jak Kazimierz Pużak czy Walery Sławek kształtowali się w zupełnie innych warunkach: socjalizm musieli wywalczać na ulicach, niekiedy z bronią w ręku. Austria dawała inne możliwości, chociaż oba środowiska łączyło doświadczenie biedy i nierówności. Pamiętający Daszyńskiego z czasów austriackich Richard Bernstein, redaktor i publicysta, wspominał, że już pierwsze przemówienie Daszyńskiego w wiedeńskim parlamencie wywołało wielkie wrażenie: „Już wtedy, przed 32 laty, pierwsze przemówienie parlamentarne Daszyńskiego wygłoszone było w obronie parlamentu (…) Za jednym zamachem stał się specjalistą od walki z szlachetczyzną" i dodawał: „Każda mowa Daszyńskiego była sensacją. Jego postać działała fascynująco; sprawiał on przy tym głębokie wrażenie sposobem wygłaszania przemówień; znał on dobrze język niemiecki, chociaż miał lekki akcent polski; umiał on się przy tym posługiwać mową niemiecką tak, jak rzadko jaki rodowity Niemiec".

PAP: Daszyński jest współcześnie zaliczany do grona „ojców niepodległości". Jakie są zasługi Daszyńskiego w budowie niepodległej Polski?

- P.P.: Był premierem powołanego 7 listopada 1918 roku Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej. Następnie wskutek decyzji Piłsudskiego stanął na czele Rządu Republiki Polskiej. Dlatego trudno byłoby go pominąć wśród najważniejszych twórców niepodległego państwa. Piłsudski także należy do tego grona, chociaż jego stosunek do socjalizmu z czasem się zmienił. Daszyński natomiast nie wysiadł z czerwonego tramwaju i pozostał wierny socjalistycznym przekonaniom. Wśród największych dokonań jego rządu wymieniłbym przede wszystkim reformy społeczne: ośmiogodzinny dzień pracy, ubezpieczenia społeczne, prawo do strajku i powszechne prawo wyborcze bez względu na płeć. Socjaliści niechętnie weszli do koalicji obejmującej także ich politycznych przeciwników z prawicy, lecz uznali, że wobec zagrożenia niepodległości ważniejsza od interesów partyjnych jest racja stanu. Wybrali własne państwo, a nie rewolucję. Jako wicepremier Daszyński działał również na arenie międzynarodowej. Warto w tym miejscu dodać, że Daszyński stał w czasie wojny z Rosją bolszewicką na czele nowo utworzonego przy Prezydium Rady Ministrów Biura Propagandy

Zagranicznej Polskiej, którego celem było niwelowanie bolszewickiej agitacji i walka z dezinformacją, tak szkodliwej dla interesów Rzeczpospolitej.

PAP: Jaki był stosunek Daszyńskiego do Piłsudskiego?
- P.P: Ten stosunek niewątpliwie ewoluował. Daszyński, podobnie jak wielu socjalistów, pozostawał pod silnym wpływem Piłsudskiego. Sam był człowiekiem pióra, prasy, krakowskich kawiarni i parlamentu. A „Ziuk" był człowiekiem czynu, który potrafił organizować walkę zbrojną. To mogło mu imponować. Wielokrotnie bronił Piłsudskiego przed zarzutami o dyktatorskie ambicje. Przypominał, że funkcję Naczelnika Państwa powierzył mu Sejm. Ich relacje pozostawały bliskie, czego dowodzą choćby listy z lat 1905-1906. Daszyński wkładał nawet mundur legionowy jako wyraz poparcia politycznego dla idei Legionów.
W 1926 roku PPS poparła zamach majowy. Daszyński sądził, że obalenie rządu Chjeno-Piasta może uratować demokrację. Socjaliści pamiętali krwawe starcia z robotnikami w listopadzie 1923 roku, postulaty ograniczania praw socjalnych, a także atmosferę polityczną towarzyszącą zamordowaniu prezydenta Gabriela Narutowicza. Daszyński wierzył, że Piłsudski nie pójdzie drogą autorytaryzmu. Pół roku przed zamachem majowym opublikował broszurę „Wielki człowiek w Polsce. Szkic psychologiczno-polityczny". Bronił w niej Piłsudskiego, widząc w nim obrońcę porządku demokratycznego.

PAP: Daszyński był wicemarszałkiem, a następnie marszałkiem Sejmu. Po przewrocie majowym Piłsudski starał się ograniczyć władzę parlamentu. Kiedy Daszyński uznał, że „wielki człowiek w Polsce" posuwa się za daleko?
- P.P.: Momentem przełomowym okazał się konflikt o niezależność Sejmu, szczególnie po wkroczeniu oficerów z szablami do Sejmu 31 października 1929 roku. Wobec próby zastraszenia posłów Daszyński stanął w obronie godności i praw izby, nie chcąc otworzyć posiedzenia. Piłsudski oskarżał parlament o bezwład, a marszałka nazwał durniem. Za swoją postawę Daszyński zapłacił wysoką cenę. Był konsekwentnym przeciwnikiem autorytaryzmu. Już w 1922 roku obserwował z niepokojem rozwój faszyzmu, związanego z dojściem Mussoliniego do władzy. Po zabójstwie Narutowicza niektórzy działacze PPS związani wcześniej z Polską Organizacją Wojskową rozważali odwet na przywódcach endecji. Daszyński powstrzymywał te nastroje. Później niektórzy zarzucali mu, że nie pozwolił na rozprawę z prawicą, ale moim zdaniem postąpił właściwie. Był także krytyczny wobec bolszewizmu. Wskazywał, że Rosja stała się państwem jednej partii, w którym działa cenzura, a warunki życia robotników nie uległy obiecywanej poprawie. Sprzeciw wobec Piłsudskiego dowodził jego charakteru, bo wielu dawnych zwolenników marszałka pozostało przy nim bez względu na wszystko.

PAP: „O racji stanu" – to tytuł dokonanego przez pana wyboru tekstów Daszyńskiego. Czym dla Daszyńskiego była racja stanu?
- P.P.: Racja stanu oznaczała dla Daszyńskiego interes państwa, ważniejszy niż interes partii. Dobrym przykładem jest jego udział w Rządzie Obrony Narodowej w 1920 roku. Socjaliści mieli zastrzeżenia co do koalicji z prawicą, lecz zgodzili się na nią ze względu na zagrożenie niepodległości. W jego rozumieniu racja stanu była nierozerwalnie związana z demokratycznym ustrojem państwa. Myśl polityczna Daszyńskiego znalazła praktyczny wyraz już w programie rządu lubelskiego. Wiele reform zapowiadanych przez ten gabinet, a następnie wprowadzanych przez rząd Jędrzeja Moraczewskiego, stało się trwałym elementem ustroju społecznego II

Rzeczypospolitej mimo późniejszych prób ograniczania tych zdobyczy. Reformy społeczne miały licznych przeciwników. Arcybiskup Aleksander Kakowski, członek Rady Regencyjnej, w swoich wspomnieniach porównywał polskich socjalistów do bolszewików. W 1918 roku postulat ośmiogodzinnego dnia pracy brzmiał rewolucyjnie. Ale Daszyński uważał, że w wolnej ojczyźnie robotnicy nie powinni być wystawieni ani na wyzysk narodowy, ani na wyzysk ekonomiczny. Wizja państwa Daszyńskiego opierała się na sprawiedliwości społecznej, demokracji, niezależności Sejmu i podziale kompetencji władz. Zapewne cieszyłby się, że zasada sprawiedliwości społecznej znalazła swoje miejsce również we współczesnej Konstytucji RP.

PAP: Wśród pozapolitycznych działań Daszyńskiego naczelne miejsce zajmuje Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego zajmujące się prowadzaniem działalności kulturalno-oświatowej wśród robotników. Dlaczego Daszyński zainicjował powołanie tej organizacji?

- P.P.: Daszyński był nie tylko politykiem, ale i wychowawcą. Po zamordowaniu Gabriela Narutowicza w 1922 roku w PPS zaczęto zastanawiać się nad źródłami antysemityzmu i skrajnie prawicowych postaw, obecnych także wśród części robotników. Daszyński widział potrzebę szerokiej edukacji obywatelskiej i w styczniu 1923 roku powstało Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, na którego czele stanął. O tym, że tę działalność traktował bardzo poważnie, dowodzi to, że kiedy w 1928 roku został marszałkiem Sejmu, zrezygnował z funkcji partyjnych, ale zachował przewodnictwo w TUR. Wyniesione z Galicji doświadczenia przekonały go, że bez edukacji robotnicy nie będą mogli w pełni uczestniczyć w życiu publicznym. Świadomość obywatelska była niezbędna, gdyż, jak pisał Ignacy Daszyński: „Nie wyrwie się robotnik z kajdan niewoli społecznej i politycznej, jeśli jego umysł będzie ciemny”. TUR organizował nie tylko wykłady i zajęcia, ale również wycieczki, na przykład w góry i nad morze, co dla wielu młodych robotników było doświadczeniem wyjątkowym. TUR odegrał ważną rolę wychowawczą, a z jego środowiskiem byli związani między innymi Kazimierz Czapiński, Stanisław Posner oraz działacze OM TUR: Stanisław Dubois czy Ludwik Cohn. TUR pokazywał, że siła PPS polegała nie tyle na liczebności samej partii, która w najlepszym okresie liczyła około 40-45 tysięcy członków, ile na sieci organizacji społecznych działających w jej otoczeniu: TUR, związki zawodowe czy Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych zrzeszający ponad 20 tysięcy osób. Dzięki nim socjaliści mogli trwale zakorzenić się w środowisku robotniczym. Dlatego w II RP socjalizm wiązał się z wartościami humanistycznymi i demokratycznymi. Hasła socjalistyczne i samo pojęcie socjalizmu, tak bliskie Daszyńskiemu, zawłaszczyli po 1944 roku politycy związani z Moskwą, którzy ani demokracji, ani parlamentaryzmu wprowadzać nie chcieli.